

Górale i niepodległość. O Goralenvolk, kurierach i Konfederacji Tatrzańskiej w Ludźmierzu



Łukasz Bobek
22 marca 2024, 23:24



Spotkanie "Górale i niepodległość" w Ludźmierzu Fot. Łukasz Bobek

- W Komitecie Góralskim wspierającym ideę Goralenvolk było ok. 250 osób. Bohaterów górali, którzy walczyli o Polskę było w czasie II wojny światowej wiele więcej. Podhale nie ma się tutaj czego wstydzić – taki wniosek płynie po spotkaniu historycznym „Górale i niepodległość”, które odbyło się w Instytucie Dziedzictwa Niematerialnego Ludów Karpackich w Ludźmierzu.

Spotkanie zostało zorganizowane niejako w odpowiedzi na dyskusję o roli górali w czasie II wojny światowej po premierze filmu „Biała odwaga”. W dyskusje wzięli

udział historycy Instytutu Pamięci Narodowej, Muzeum Tatrzańskiego, Muzeum Armii Krajowej, nauczyciele, członkowie Związku Podhalan.

W trakcie spotkania zaprezentowane została m.in. historia braci Kupców z Poronina. Sześciu braci, którzy udzielało się w walce konspiracyjnej, trafiło do obozu zagłady. Jedynie trzech z nich wróciło. Historię braci przybliżył Bronisław Chowaniec-Lejczyk z Poronina.

Lesław Dall, historyk i regionalista z Zakopane mówił o mieszkańcach Podhala, którzy walczyli w Legionach Polskich w latach 1914-1918.

Goralenvolk a kurierzy tatrzańscy

O trudnym temacie – Goralenvolk, czyli zdrady Polski – opowiadał Wojciech Szatkowski – historyk Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, autor książki „Goralenvolk. Historia zdrady”, a prywatnie wnuk Henryka Szatkowskiego, człowiek który – jak sam to określa Wojciech Szatkowski – był mózgiem przeciągnięcia górali na stronę niemiecką. Historyk zestawiał zdrajców z bohaterami – kurierami tatrzańskimi.

- Józef Krzeptowski, nazywany królem kurierów tatrzańskich, miał 35 lat, gdy wybuchła wojna. Pokonał trasę z Zakopanego do Budapesztu ok. 50 razy. Kiedy Krzeptowskiego pytano dlaczego tak się naraża, powiedział, że robi to po to, „by kiedyś przynajmniej o jednym z Krzeptowskich mówiono dobrze”. Z tej rodziny bowiem trzech górali mocno współpracowało z Niemcami: Waclaw, Stefan i Andrzej – mówił Wojciech Szatkowski. Waclaw Krzeptowski był przewodniczącym Komitetu Góralskiego, on też złożył hołd Hansowi Frankowi na Wawelu, a następnie witał go z honorami w Zakopanem.

- Waclaw był postacią znaną przed wojną. Znał przywódcę PSL Wincentego Witosa, prezydenta Ignacego Mościckiego, ministra Aleksandra Bobkowskiego. Gdy wybuchła wojna zaczął współpracę z Niemcami. Pomoc miał rodzinie powiedzieć "nie sztuka umrzeć, sztuka przeżyć". On uważał, że w ten sposób uratuje góralczyznę – mówił Szatkowski.

Zaznaczył jednak, że jego zdaniem głową tej akcji niemieckiej był Henryk Szatkowski – jego dziadek. - W momencie gdy wybuchła wojna, zaczynają się jego działania które wskazują, że został zwerbowany przez Niemców wcześniej. Był mózgiem akcji Goralenvolk. Waclaw nie znał niemieckiego, mój dziadek był tłumaczem. Brał udział w tworzeniu memoriału górali do Niemców – mówił historyk. - W memoriale zawarte zostały stwierdzenia antypolskie, antyżydowskie, postulat wyodrębnienia górali z narodu polskiego.

Historyk podkreślił, że tzw. kenkarty góralskie, czyli niemieckie dokumenty, pobrało zaledwie 16 proc. ludzi z całego Podhala (Niemcy wydawali także kenkarty polskie, czy ukraińskie). Ich wydawanie odbywało się często pod przymusem, albo – tak jak to było np. w Cichem, czy Ratułowie ludzie nie mieli wyboru, bo polskie kenkarty zostały zniszczone. Stąd w tych miejscowościach odsetek kenkart góralskich sięgał 90 proc.

- Ludzie brali, do musieli. Dokumenty trzeba było posiadać – mówił historyk. - W czasie procesu działaczy Komitetu Góralskiego (powołany w 1946 roku przez

Niemców jako namiastka władz lokalnych na Podhalu - przyp. red.), który odbył się w zakopiańskiej willi Palace, stwierdzono, że większość górali zachowała się w czasie wojny jak należy. W Komitecie Góralskim było ok. 200-250 osób. Tymczasem bohaterów górali, którzy walczyli z okupantem, nie odwrócili się od Polski, było wiele więcej. Podhale nie ma się tutaj czego wstydzić – podsumował Szatkowski.

Kenkarty w Szczawnicy i Krościenku nad Dunajcem - dwie różne sytuacje

Wyjątkowo ciekawy przykład wydawania kenkart przedstawił Arkadiusz Bąk - kierownik Działu Edukacji i Promocji Muzeum AK. Zaprezentował przykład Szczawnicy i Krościenka nad Dunajcem.

- W Szczawnicy była prowadzona bardzo silna akcja propagandową. W lutym 1942 powstał Komitet góralski. Szczawnickie kierownictwo delegatury komitetu miało rozwiniętą sieć pomocników, agitatorów. Kenkarty góralskie przyjęło tam 92 proc. ludności – mówił Bąk. - Skąd taki wynik? Powodem była dynamiczna działalność braci Kęsków z ramienia Komitetu Góralskiego, straszenie wywózkami, wysiedleniami, czy groźbami odebrania kart żywnościowych.

Z kolei w sąsiednim Krościenku nad Dunajcem sytuacja była wręcz odwrotna. W liczącym wówczas 4500 osób Krościenku kenkarty góralskie odebrało 30 osób, a w polskie aż 98 proc. mieszkańców.

- Była to zasługa ówczesnego wójta Władysława Grotowskiego. Przyjął polską kartę, protestował przeciwko niemieckiemu okupantowi – opowiadał Arkadiusz Bąk.

Konfederacja Tatrzańska jako symbol

Dr Maciej Korcuć z Instytutu Pamięci Narodowej mówił z kolei o Konfederacji Tatrzańskiej, jako przykładowi inicjatywy, która miała być przeciwwagą dla zdrady górali. Ta została zawiązana w maju 1941 roku, a rozbita przez Niemców w lutym 1942 roku.

- Konfederacja nie zmieniła sytuacji na froncie. Bo nie miała jej zmienić. Miała być pewnym symbolem. Kiedy ją zakładano, od razu myślano w kategoriach symbolu. Każdy akt działania w Konfederacji był aktem odwagi. Pojawiła się w momencie który był najmniej oczywisty dla takiego działania. Powstała w 1941, kiedy Niemcy byli potęgą zarządzającą znaczną częścią Europy. Wtedy wielu ludzi uważało, że Europa będzie niemiecka przez wiele pokoleń. Trzeba było mieć olbrzymią odwagę i wiarę w to, że następne pokolenia tego symbolu nie zmarnuje – mówił Korcuć.

Historyk IPN dodał, że Augustyn Suski – współtwórca Konfederacji od początku widziała, że symbole mają ogromną moc.

- Chciał pokazać, że to nie Krzeptowski jest istotą Podhala. Że istotą Podhala i góralszczyzny jest wierności Polsce. Że wielu górali tłumnie manifestowało przywiązanie do polskości w czasie zaborów. Tego wydają się nie rozumieć niektórzy współczesnej artyści – skomentował Maciej Korcuć.

Konfederacja błyskawicznie spotkała się ze zrozumieniem i poparciem ze strony mieszkańców Podhala. Objęła swoją działalnością 80 miejscowości, w tym powstało 60 placówek. Każda placówka to ok. 5 osób.

- Organizacja rozrosła się na całe Podhale. Dziś możemy ją prezentować jako prawdziwy symbol Podhala. Od nas należy czy symbolem góralszczyzny w czasach okupacji będzie Wacek Krzeptowski czy Augustyn Suski – dodał na koniec.

W trakcie spotkania omawiano także o drogach kurierskich prowadzących z Polski do Budapesztu – nie tylko tych tatrzańskich, ale również przez Orawę, czy Pieniny. Działalność kurierów, którzy przynosili meldunki, pieniądze, przeprowadzali ludzi trwała przez cały okres wojny. Dr Wojciech Frazik z IPN stwierdził bez działalności kurierów nie dałoby się utrzymać kontakt polskiego podziemia z rządem w Londynie. Kurierami działającymi na terenach górskich byli w zdecydowanej większości górale.

Na koniec spotkania Maciej Kwaśniewski, redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” i „Dziennika Polskiego” zaprezentował pomysł zidentyfikowania ludzi z Podhala, którzy w latach 30. XX wieku zostali odznaczeni Krzyżem Niepodległości.

W trakcie spotkania padła propozycja, by podobne spotkanie zorganizować w Zakopanem – tak by zakopiańska młodzież mogła w nim wziąć udział i bliżej poznać historię górali w walce o Polskę.

<https://dziennikpolski24.pl/gorale-i-niepodleglosc-o-goralenvolk-kurierach-i-konfederacji-tatrzanskiej-w-ludzmierzu/ar/c1-18406385>